PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 40 M
Z dostawą w miejscu . 42 M
Z przesyłką pocztową . 46 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ . 80 M
Z dwurazową dostawą w miejscu . . . . 84 M
Z przesyłką pocztową . 92 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

GAZETA WIECZORNA

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 2 Mk.

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5360. Lwów, niedziela 1 sierpnia 1920 Rok XI

Tekst decyzyi sprzym. w sprawie Cieszyńskiego!
Plebiscyt na G. Śląsku będzie przyśpieszony!
Nota sprzymierzonych do sow. jest gotowa!

Czekamy na czyny gabinetu.

Lwów, 31. lipca.

Czekamy! Czekamy na czyny gabinetu. Pierwszego rządu o przewadze politycznej włościan i robotników, jaki się utworzył po ciężkich przejściach.

Naród nasz chwilowo jest ogłuszony ciosami, które spadły nań równocześnie od wschodu i zachodu. Katastrofa na froncie wschodnim nie jest bowiem zdarzeniem odosobnionem; stoi ona w związku ścisłym ze wszystkiemi niemal zagadnieniami naszego politycznego życia. Niema większego naprzykład bezsensu, jak twierdzenie, że wypadki frontu wschodniego są następstwem podjętej przez nas wyprawy nad Dniepr. Przecież pierwsze uderzenie rosyjskie poszło właśnie w kierunku na północ. I już wówczas miało na celu zajęcie Wilna.

Nielogiczność i sprzeczność z faktami cechuje wyraźnie odosobnione traktowanie problematu wschodniego. Przecież na froncie zachodnim — gdzie niema Rosyi, ponieśliśmy kleski tem dotkliwsze, że mają one miejsce na obszarach polskich, arcypolskich, rdzennych, bez zarzutu pod względem etnograficznym. Wyniki plebiscytu na Warmii i Mazurach, znane dotąd jeszcze nie autentycznie, ale dość wiarygodnie, wyniki arbitrażu Rady Najwyższej odnośnie do Spiża i Orawy, świadczą dowodnie, że dyplomacya i polityka nasza w tych sprawach błądziły na ślepo, popełniały błąd za błędem, a naród nie rzucił na szalę tych wypadków całego wpływu, na jaki było go stać.

Nie pora zatem w szukaniu dróg do zaradzenia natychmiast złemu, na szukanie winnych czy winy lub odosobnionych zagadnień. Na to będzie czas później! Jednolitość i systematyczność, skoncentrowanie woli i poglądów na całość spraw polskich, tak zewnętrznych, jak i wewnętrznych musi przenikać wszystkie nasze zamierzenia od górnej Odry i dolnej Wisły, po nasz front wschodni, ociekający obecnie krwią.

Nie idzie nam tutaj o pisanie mglistych ogólników i frazesów. Droga ratunku natychmiastowego w znaczeniu oczywiście faktycznych możliwości, wiedzie przez gruntowną, radykalną sanacyę tych przedewszystkiem stosunków, które przez

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Tekst decyzyi sprzymierzonych w sprawie Cieszyńskiego

ogłoszony przez czeskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Praga, 31 lipca.

(Telef.). (G) Czeskie ministerstwo spraw zagr. ogłosiło 28 bm. decyzyę koalicyi w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spiża i Orawy, a to w formie pisma francuskiego prezesa min. Milleranda do Benesza, jako do przewodniczącego delegacyi czeskiej w Paryżu. List ten opiewa:

Panie Prezydencie!

Mam zaszczyt przesłać Panu w załączeniu tekst decyzyi państw sprzymierzonych w sprawie granic między Czecho-Słowacyą i Polską w Ks. Cieszyńskiem, na Spiżu i Orawie. Powołując się na układ, zawarty 10 czerwca br. pomiędzy reprezentantami rządu czeskiego i polskiego. Mam zaszczyt prosić Pana o przybycie na konferencyę ambasadorów dziś, o godz. 18.30 celem podpisania odnośnego dokumentu. Przy tej sposobności donoszę Panu, że mocarstwa sprzymierzone, pragnąc w dotyczących obszarach jak najprędzej przywrócić normalne stosunki, mają zamiar w najbliższym czasie cofnąć pełnomocnictwo, udzielone międzymocarstwowej komisyi plebiscytowej w Cieszynie i odwołać użyte tam do utrzymania porządku wojska koalicyjne. Byłbym więc bardzo zobowiązany, gdyby Pan polecił swojemu rządowi, aby się przygotował do objęcia zarządu w obrębie przyznanych mu granic i ażeby już od dnia dzisiejszego zapewnił sobie urzędy wykonawcze, którym oddaną zostanie administracya przez komisyę plebiscytową, od chwili, w której ta zgodnie z otrzymanymi od sprzymierzonych mocarstw instrukcyami wezwie rząd czesko-słowacki, aby przystąpił do tej formalności.

Proszę przyjąć i t. d. Millerand.

Orzeczenie opiewa:

Definitywna decyzya konferencyi ambasadorów w sprawie podziału księstwa Cieszyńskiego Spiża i Orawy brzmi:

Czesko-słowacki rząd otrzymuje karwińskie rewiry węglowe i całą kolej koszycko-bogumińską, następnie miasta: Bogumin, Karwinę, Frysztat i przedmieście Cieszyna, Trzciniec i Jabłonków.

Na Orawie przebiega granica między Babią Górą i Magurą.

Na Spiżu idzie granica między Jurgowem do Niedzicy.

Specyalna komisya graniczna, która ma być utworzenia w ciągu dni 14, będzie miała prawo wprowadzenia lokalnych zmian przy wytyczeniu linii demarkacyjnej. Dokonane przez konferencyę rozstrzygnięcie jest jednostronne (zatem nie jest układem) i wzięto w niem pod rozwagę względy polityczne i gospodarcze. Ludności dano prawo opcyi na zasadzie prawa przynależności w r. 1904, oraz prawa zamieszkania w r. 1918. W tych ostatnich kategoryach rządy czeski i polski mają prawo odrzucenia prośby o opcyę. **Ludności zapewnia się prawo nieograniczonego przesiedlania się.** Przyznaje się nadto amnestya za wszystkie działania polityczne i propagandowe. Drugi rozdział tego orzeczenia dotyczy spraw węglowych.

CO ZAPRZEDANO CZECHOM NA ŚLĄSKU?

Cieszyn, 31. lipca.

(Telef.) (G). Przedstawiciele powiatu Frysztackiego, zebrani 29. lipca we Frysztacie, powzięli rezolucyę, w której wskazując na to, że konferencya ambas. oddała Czechom 150.000 dusz polskich, bogate zagłębie węglowe, huty trzcinieckie i frysztackie, powiada między innemi: Przehandlowano nas, sprzedano nas, jak bydło, jak niewolników. Kapitały francuski i angielski popełniły na nas ohydną zbrodnię. Opuszczeni przez wszystkich, zwracamy się do ciebie ludu polski pracujący, niech z milionów piersi polskiego proletaryatu wyrwie się gromki okrzyk: „Niepozwalamy“. Stańcie murem przy nas w obronie słusznych naszych praw. Walka nasza jest walką waszą, a nasze zwycięstwo waszem.

wewnętrzne życie narodu i państwa łączą się z jego zewnętrzną, militarną i polityczną akcyą.

Na tych punktach muszą się skoncentrować nasze wysiłki i nasze nadzieje. Budowanie na pomocy zagranicy byłoby nietylko iluzyą, byłoby jeszcze czemś gorszem. Spadalibyśmy wówczas z deszczu pod rynnę i musielibyśmy za wydatną pomoc zagraniczną zapłacić poprostu niewolą, już nietylko ekonomiczne, ale nawet polityczne. Przytem jedna uwaga: Udzielene dzisiaj Polsce rozleglej, bezpośredniej pomocy militarnej kosztowałoby koalicyę tyle ofiar, że w ich świetle można rozumieć nawet angielski punkt widzenia, do którego poczyna skłaniać się Francya — uczynienie raczej koncesyi zwycięskiej Rosyi.

Jesteśmy więc skazani głównie na własne siły i na własną dyplomacyę.

Śmiało musimy sobie powiedzieć, że dotychczasowa organizacya dyplomacyi, skarbowości, a także organizacya naszej armii zawiodły. Czeka nas ciężki trud reorganizacyi tych funkcyi życia państwowego i narodowego na nowych podstawach, które odpowiadają naszemu honorowi i tej potędze, którą liczebnie i kulturalnie reprezentujemy. Inaczej będziemy skazani na ten sam sąd, jakiśmy wydali o sobie w przeszłości, że ojczyznę mamy tylko na ustach lub w wyobraźni, a nie stać nas na wojsko i skarb odpowiadające potrzebom narodu.

Zreformować musimy do gruntu dyplomacyę, skarb i wojsko.

A zadanie to spoczywa oczywiście w pierwszym rzędzie na barkach gabinetu świeżo utworzonego, który musi Radzie Obrony Państwa dać środki dla jej celów potrzebne.

Nie rozumiemy dotąd, dlaczego nie jest ogłoszony dotąd pobór powszechny i przymusowy. Dlaczego nie jest ogłoszona powszechna przymusowa danina, która jedynie może przynieść miliardy, jakich potrzebuje obrona.

Zamiast tego organizujemy ciągle ochotnicze pobory do wojska, rozlepiamy sentymentalne afisze z zaproszeniami do wojska i do pożyczki. Przy najlepszej nawet woli obywateli nie zbawimy tą drogą ojczyzny. Odezwą się na nasze hasła silnie kresy, odezwą się lepsze, pełne poczucia jedności. Ogół pozostanie głuchy. I dalej będzie słuchał o wojnie, która jeszcze odeń daleko, na 300 lub 200 kilometrów.

W takich razach czas najwyższy na przymus, który powinien wyjść od gabinetu, za którym stoją masy ludowe. Czas na

powszechny pobór i przymusową pożyczkę.

Od gabinetu nowego oczekujemy jeszcze czegoś więcej. Oczekujemy haseł uzdrowienia stosunków, tam, gdzie one były i są niezdrowe. Winni paskarstwa, winni nadużywania rzeczy publicznych na rzecz interesów prywatnych powinni być karani surowo — choćby śmiercią.

Przykład: Nawet za austryackich czasów w miastach we wnętrzu kraju nie było widać rosłych koni na ulicach i szeregów automobilów na usługach czysto prywatnych i w ręku prywatnem. Teraz, jakgdybyśmy wojny całkiem nie prowadzili. Ulicami miast mkną liczne powozy, zaprzężone w najpiękniejsze konie, a rozbawione towarzystwa rozbijają się automobilami.

Prywata i paskarstwo kwitnie w najlepsze nawet w szeregach takich, o których nie można pomyśleć, w tym wypadku bez bólu.

Twarda i karzaca ręką na tych wszystkich objawach powinien zaciężyć nowy gabinet, jeżeli poczuwa się naprawdę do odpowiedzialności za losy państwa, jeżeli z państwa chce nowe siły wydobyć.

Wołamy zatem głosem wielkim:

o powszechny przymusowy pobór, o powszechną przymusową pożyczkę, a przedewszystkiem o walkę z potwornem złem, które się legnie wokoło.

Gazety piszą o niebezpieczeństwie, zagrażającem już wnętrzu państwa. A tymczasem bezkarność **hula sobie w najlepsze, byle chłystki po kawiarniach krytykują w czambuł wszystkich i wszystko, ale uciekają od karabina, uciekają od płacenia; a jeśli się dotkną jednej lub drugiej części, zarażają wszystko prywatą, przekupstwem, paskarstwem.**

Podjąć śmiało walkę ze złem — oto jedno z pierwszych zadań gabinetu ludowego. Inaczej będzie efemerydą.

J. B.

Niema Polski bez Lwowa!

Taki jest pogląd sfer rządowych.

(Wywiad z członkiem delegacyi obrony Małopolski dyr. Felsztynem).

Lwów nigdy nie miał takiego uznania w rządzie warszawskim, jak dziś. — Gorące słowa Witosa i Daszyńskiego dla naszego miasta. — Generał Rozwadowski i gen. Sosnkowski o obronie Lwowa. — Wicepremier stoi bezwzględnie na stanowisku przynależności Lwowa do Polski. — Opinia prof. Lorda o Lwowie.

Lwów, 31 lipca.

Korzystając z uprzejmości jednego z delegatów Rady miejskiej w sprawie obrony wschodniej Małopolski, dyr. Felsztyna, który onegdaj wrócił z Warszawy, członek naszej redakcyi (g) uzyskał odeń w krótkim wywiadzie szereg pierwszorzędnych informacyi o stanowisku wybitnych członków Rządu w stosunku do kwestyi Lwowa i wschodniej Małopolski. Oto co pisze nasz współpracownik:

— Czy mógłbym Pana Dyr. prosić o podzielenie się z nami rezultatem zabiegów delegacyi w Warszawie?

— Wynik całej akcyi zostanie podany — odpowiada dyrektor Felsztyn — niebawem w wyczerpującym komunikacie do wiadomości publicznej, więc niechciałbym go uprzedzać. Obecnie mógłbym jedynie podać Panu ogólne wrażenie, jakie odnieśliśmy z szeregu konferencyi, odbytych z przedstawicielami zarówno cywilnych jak i wojskowych władz rządowych, przyczem zastrzegam się jednak, że nie mając żadnych notatek, nie powtarzam wyrażonych opinii dosłownie, lecz tylko ich myśl.

Na wstępie rzec mogę, że **Lwów nigdy nie miał u wszystkich czynników rządowych takiego uznania, jak w chwili obecnej.** Zarówno premier Witos, jak i wicepremier rady ministrów Daszyński wyrażają się w gorących słowach o bohaterskiej postawie Lwowa, któremu pragnęliby jak najszybciej przyjść z pomocą.

Opinię taką wyrazili nietylko oni, lecz były premier, a obecny minister spraw wewnętrznych Skulski. Minister skarbu, Grabski, który choć znany ze swej oszczędności, okazał zupełną gotowość udzielenia naszemu miastu wydatnej pomocy finansowej, w czem nie dał mu się uprzedzić min. aprowizacyi, Śliwiński, pośpieszając z wyposażeniem naszego miasta w środki żywności. Wreszcie opinia szefa sztabu gen. Rozwadowskiego i wiceministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego, którzy oświadczyli, że uczynią wszystko, by Lwów został uchroniony przed grożącem niebezpieczeństwem inwazyi — wszystkie te rzeczy razem wzięte, dają pojęcie o zgodnem stanowisku całego Rządu, które się wyraża w przeświadczeniu, że

niema Polski bez Lwowa!

Poza tem ogólnem wrażeniem należy podkreślić jeszcze jedno. Oto zgodne zapewnienie Witosa i Daszyńskiego, że całym swym wybitnym wpływem będą popierać usiłowania Lwowa w kierunku zdobycia raz na zawsze przynależności tego miasta do Państwa Polskiego. Wszystkie usiłowania delegatów naszego miasta w tej kwestyi znajdą bezwzględne poparcie Rządu, który gotów jest delegatom lwowskim, udającym się bądź to na konferencyę pokojową do Londynu czy Paryża, bądź też na układy z sowietami dać wszelkie w tej sprawie pełnomocnictwa, potrzebne do załatwienia jej na miejscu.

Wicepremier Daszyński, który — jak wiadomo — na kwestyę pokoju może mieć najbardziej decydujący wpływ w całym naszym Rządzie oświadczył, że nietylko

stoi bezwzględnie na stanowisku przynależności Lwowa na zawsze do Polski

lecz prosił nawet delegacyę o publiczne poinformowanie społeczeństwa lwowskiego o tem jego stanowisku.

Sprawy wewnętrzne — oświadczył wicepremier Daszyński — stosunek Polaków do Ukraińców we wschodniej Małopolsce, Państwo nasze, zgodnie ze swą historyczną tradycyą i interesem, obu narodów, potrafi rozstrzygnąć bez wpływów zagranicy. Bo, chociaż to rzecz niełatwa, z pewnością przy dobrej woli znajdziemy dość siły, aby temu sprostać.

Wicepremier zapewnił dalej, że gdy tylko obecna sytuacya ogólna na to pozwoli, przyjedzie do Lwowa, by bezpośrednio się zetknąć z przedstawicielami miasta i dopomódz do rozpoczęcia akcyi, która, poza sprawą pokoju lub wojny, zważa za jedną z najpilniejszych.

Wkońcu zapewnił p. Daszyński, podobnie jak i inni członkowie Rządu, że zmierzać będzie wytrwale do pokoju, ale tylko pokoju honorowego, zabezpieczającego przyszłość Ojczyzny. Na inny pokój żaden Rząd polski się nigdy nie zgodzi.

Dla omówienia dróg, któremi należy dążyć do korzystnego rozwiązania kwestyi wschodniej Małopolski, zwrócił się premier Witos za pośrednictwem delegacyi do ministrów, pochodzących z naszego miasta: Stesłowicza i Barda o przedstawienie sobie szczegółowych wniosków w tej sprawie i zapewnił, że znajdą one z jego strony pełne poparcie.

Nie trzeba podkreślać, że minister Stesłowicz podjął się tego zadania z taką gotowością, jaką dyktuje mu gorące przywiązanie do Lwowa i to głębokie przeświadczenie, że Lwów od Polski nie może być oderwany. Co do ministra Barda, który w ostatnim dniu naszego pobytu w Warszawie powrócił tam z podróży po Małopolsce, to z powodu niedyspozycyi tegoż, delegacya nie mogła z nim się widzieć, lecz kto go zna, może być spokojny, iż przeznaczonej sobie misyi podejmie się z całą gorliwością.

Delegacya nasza miała wszelkie powody opuszczać Warszawę ze spokojem, że losy **Małopolski wschodniej, a szczególniej Lwowa znalazły w obecnym Rządzie możnych orędowników i że** p. t. względem front nasz jest jednolity. Jeśli się o co należy lękać, to tylko o wpływy zagraniczne. — Wspólne zgodne i skoordynowane starania Rządu i delegacyi naszego miasta u państw sprzymierzonych muszą osiągnąć pożądany skutek.

— Wspominał p. Dyrektor o rozmowie z gen. Rozwadowskim i Sosnkowskim. Czy można by usłyszeć ich zdanie co do obecnego położenia naszego miasta?

— Opinia obu tych dygnitarzy wojskowych, z którymi odbyliśmy przeszło półtoragodzinną konferencyę pozostawiła w nas głębokie przekonanie, że

siły wojskowe dla obrony Lwowa są dostateczne

i że niebezpieczeństwo, które ostatnio groziło naszemu miastu, dziś jest już zupełnie usunięte, a nai

lepszym wyrazem tego, iż zarówno szef sztabu gen., jak i minister spraw wojskowych tak na tę sprawę się zapatrują, jest rozkaz wstrzymania ewakuacyi.

„Nasz front skrzepł,

— wyraził się gen. Rozwadowski — i daje pełne prawo spodziewać się nietylko odparcia wroga, ale zupełnego zwycięstwa"

— Czy poza interwencyą u przedstawicieli Rządu nie mieli Panowie sposobność zbadania opinji sfer zagranicznych co do przynależności Lwowa?

— Zbyt krótko bawiliśmy w Warszawie, aby móc być u obcych posłów i tylko szczęśliwy przypadek zarządził, żeśmy się zetknęli z jednym z najwybitniejszych przedstawicieli Anglji w Polsce, prof. Lordem, który był zeszłego roku — jak wiadomo — zastępcą Wilsona w Radzie Pięciu. Prof. Lord, w rozmowie prowadzonej z nami po polsku, wyraził swe przekonanie, że

opinia Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki nie dopuści do tego, aby Lwów, to — zdaniem prof. Lorda, najbardziej bohaterskie miasto pol., które, jak się przekonał półtora roku temu naocznie, może być wzorem dzielności i patryotyzmu dla całego świata, zostało kiedykolwiek pozbawione owoców swych ofiar i swego bohaterstwa.

Na tem zakończył nasz informator swe cenne uwagi, które niewątpliwie przyczynią się do podniesienia nastroju stroskanego o los naszego miasta — społeczeństwa.

Co słychać w Warszawie?

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 28 lipca.

(A.) Na poligonie Rembertowskim, tuż za Wisłą od strony Pragi ćwiczy się od dzisiejszego ranka artylerya konna. Wystrzały armatnie rozlegają się we wszystkich dzielnicach milionowego miasta, sąsiadujących z szeroką wstęgą Wisły.

Ulice miasta przedstawiają widok w chwili obecnej jak najbardziej pożądany, pełno wojska, pełno ochotników, którzy się zgłosili na front, a więc mają prawo noszenia kokardy biało-amarantowej.

Poza tem władze cywilne i wojskowe od szeregu dni urządzają bardzo dobrze obmyślane obławy na dezerterów i poborowych, czujących wstręt do służby wojskowej. Na dany znak ulice, będące arteryami ruchu, jak np. Marszałkowska, zamyka się, zamyka się także wszystkie ulice boczne posterunkami wojsk regularnych, wpuszcza się do zamkniętej arteryi wszystkich, nie wypuszcza się nikogo, by nie ostrzegali nikogo z zainteresowanych. I wtedy, gdy do takiego basenu napłynie sporo rybek podejrzanych, zaczyna się sprawdzanie dokumentów osobistych. W pierwszych dniach łapano po parę tysięcy dezerterów, poborowych ukrywających się przed służbą wojskową komunistów, osobników kryminalnych, ludzi, którzy mieli wszelkie powody unikania stosunków osobistych z władzami.

Te rewizye i aresztowania odbywają się z wielkim taktem, co jest zasługą zarówno odkomenderowanych oficerów, jak i funkcyonaryuszów policyjnych.

Z biegiem czasu wyniki poszukiwań są coraz mniejsze, raz dlatego, że już wyłapano wielu, powtóre i dlatego, że ci, którzy mają powody się ukrywać, chowają się lepiej i nawet nie jeżdżą tramwajami, ponieważ i tramwaje są przetrząsane.

Od czasu do czasu są przetrząsane i domy zwłaszcza takie, o których można przypuszczać, że zawierają dużo ludzi w wieku poborowym.

Tak się dzieje z mężczyznami. Natomiast kobiety same się garną do wojskowych legii kobiecych. W Warszawie trzeba było założyć już drugie koszary. I jest dla Lwowa wielka chluba i wielka pociecha, że stałym wzorem zarówno dla legii warszawskiej, jak i dla innych legii w byłej Kongresówce jest Legia kobieca lwowska.

Legie kobiece w Warszawie i w b. Kongresówce nie mają na celu prowadzenie walki orężnej na froncie, chyba już w razie ostateczności nieuniknionej. Natomiast będą one pełniły służbę wartowniczą, kuryerską, policyjną itd. Mają one własnych oficerów-kobiety. Warunkiem zdobycia stopnia oficerskiego jest wyższe wykształcenie naukowe i — rzecz jasna — staranne przygotowanie wojskowe. Podczas trasnsportów oddziały legii kobiecych mają być przewożone w oddzielnych wagonach.

Bardzo niemiła sprawa zajmuje teraz opinię publiczną w Warszawie. Władze internowały w obozie jeńców aktorów płci obojga trupy żydowskiej w Warszawie, administratora jakiegoś kina i jeszcze jakiegoś zarządzającego kabaretu, a na dobitek wydawcę „Kuryera Warszawskiego", Zygmunta Olchowicza, który jako administrator wydawnictwa jest odpowiedzialny za ogłoszenia.

Powodem tej ostrej kary jest pomieszczenie w drobnych ogłoszeniach anonsu, który obraża armię polską. A mianowicie owi aktorzy trupy żydowskiej jednego tygodnia, ów administrator kina drugiego tygodnia, zamieścili w „Kuryerze Warszawskim" ogłoszenie uwłaczające honorowi żołnierza polskiego. Takież trzecie ogłoszenie miało się teraz ukazać. Już ta sama okoliczność, że wszystkie trzy anonse są identyczne, powinno było nasunąć władzom myśl, że jakiś prowokator nadużył firmy i aktorów żydowskich i dwóch innych ofiarodawców rzekomych, by nabawić „Kuryera Warszawskiego" nieprzyjemności. Istotnie i aktorzy i owe dwie inne firmy oświadczają, że nie dawały owego ogłoszenia.

W piekle udręczeń.

(Dwa lata wśród bolszewików).

Lwów, 31 lipca.

Na tem beznadziejnem tle improwizacyi płynęło życie społeczne wśród niesłychanych udręczeń i sekatur ze strony władz, które co dzień wydawały jakieś zarządzenia, rozkazy itd., a wszystko pod grozą natychmiastowej śmierci. Stosować się do tych rozkazów było niemożliwością, bo były one nieraz diametralnie sprzeczne ze sobą. Czasem miało się wrażenie, że władze naumyślnie to czynią, aby tak czy owak upatrzoną ofiarę na tamten świat wyprawić.

Bardzo deprymującem było posunięcie zegara

JAN STUR.

Do Prawdy — Prawdą.

(Dokończenie).

Bo warto także wglądnąć w broszurę Stanisława Przybyszewskiego „Ekspresyonizm, Juljusz Słowacki i Genezis z Ducha" — by w krótkiem zestawieniu wytycznych naukowych ostatniego i najnowszego wieku ujrzeć stopniowe przewyciężanie darwinizmu, przez neolamarckizm, zwycięstwo teoryi Pfluegera, Pauly'ego etc., wedle których nie organ stwarza funkcyę, ale funkcya organ. Nie ślepo-fizyczny przypadek doboru rządzi, ale potrzeba, w której się oragnizm znajduje, wola organizmu, by potrzebie tej zadość uczynić, wola wytężająca organizm w danym kierunku i z organizmu funkcyą ta — wywołująca organ. Poza — materyalną, abstrakcyjna wola!

A teraz — zobaczywszy jak schodzą się drogi inne z drogami zdążającemi powoli, do porzucenia naukowości w pojęciu dotychczasowem, tj. do opierania na świecie zewnętrzno-doświadczalnem najpierw intellektem analizujących, a potem rozbite części w niby — syntezę też inte... składających czynności — drogi szybsze, pewniejsze, święsze: Bergsonowskiej intuicyi.

Najpierw jednak rozstrząsnąć musimy kwestyę t. zw. autorytetu. Musimy zwrócić uwagę na różnicę, jaka zachodzi między ślepem zapatrzeniem się w bóżyszcze chwilowe dnia, we wielkość tę lub ową efemerycznie za nieomylną w tej lub owej dziedzinie uznaną, a wiarą, pokładaną w słowo pewnego rodzaju — gatunku ludzi: — może poetów, może filozofów lub t. p. Bezsprzecznie, skoro długi ciąg dziejów wciąż odczuwa to samo zjawisko, przynosi: wyprzedzanie ogólnie za prawdę przyjętych wierzeń przez pewną kategoryę ludzi o wiek lub o wieki, — co za tem idzie poczytywanie ich wynurzeń za głupstwo lub herezyę, a gdy po latach stu dojrzejemy dopiero do ich zdania przez nowych wieszczów prześcignięty go ziomu:

jakżeż nie rzec, że ci ludzie jaśniej od nas, lub absolutnie jasno widzą?

Jakże-ż poezyi rewelacyjnej tak ją zwał Słowacki — i jej autorytetowi —nie zawierzyć? gdy na lat wiele przed Lamarckiem, lub Darwinem od strony wnętrza przedstawiła poezya to, co do strony zewnętrza — później — „okryła" nauka?

Więc nie koniecznie godnym pogardy będzie argument: że — skoro nawet na polskim poprzestaniemy obrębie — tak wielu geniuszem intuitywnym obdarzonych ludzi obarcza sumienie nasze twierdzeniem o po-przeczynowej supremacyi Ducha nad materyą. Różnią się oni jeno w szczegółowem rozbudowywaniu onego naczelnego dogmatu, w wyprowadzaniu zeń tych lub owych wniosków, ale jednomyślna panuje między nimi zgoda skoro o samą-że chodzi zasadę. Mickiewicz i Słowacki, Krasiński i Norwid wierzą w to same, w co Miciński wierzy. A mozolną wędrówką przez życie mąk i dochodzeń dorastają ostatecznej syntezy duchowej Kasprowicz w „Księdze ubogich", lub Berent (autor „Próchna!!") w swych „Żywych kamieniach".

Są duchy jeszcze wyższe. Są Doskonałości szczyty, które o tyle odleglejsza od zrozumienia i odczucia naszego głoszą Prawdę, o ile każdy z nas w pielgrzymce nieustannej ku szczytom od Doskonałości owej jest oddalony. Przeto, gdy na świat schodza, potęgą swego Ducha — na lat wiele — przewyżeniają — ku Prawdzie swojej je podciągając, miliony. Gdy znikną jednak z oblicza ziemi, opuszczona, na siły własne i odległe pobrzmiewającego słowa zdana, a ak niedoskonała jeszcze ludzkość, zapomina o Prawdzie. Szydzi z niej. Śmieje się rozpustnie. We fałszu brnie. Aż w zaułek bez wyjścia się zapędzi. Wtedy — samo-doświadczeniem cielesnem o ... na Ducha dojrzalsza poczyna nauczać. B... poczyna w dobro dotychczasowej swej d... I w takich czasach to zwykle znów wspomn... ucieleśnienie Doskonałości szczytów.

Zaś co najdziwniejsza: że niema ... między nauką Ramy, Hermesa, Kriszny, Zar... Chrystusa ni jednej sprzeczności. Są po wierdzenia wzajemne, są niekiedy dopowiedzenia, jest zgoda. Kto nie czuje w sobie Prawdy i na „gołosłownem" zapewnieniu niczyim poprzestawać nie chce, komu za długie studyowanie s... mych-że objaśnień człowieczych, niech się zapozna z niejednem studyum Franciszka Hartmanna w niewychodzącem już czasopiśmie „Lotosblüthen", niech przeczyta porządnie „Niętotę" Micińskiego, krótki artykulik Jerzego Hulewicza „Spiritus resurgens" („Zdrój", maj 20), w którym niezbite na prawdę tych słów znajdzie dowody. — O kulturze pisać? Wyrośnie, jak kwiat i owoc przepyszny, gdy jeno gleba i korzeń i światło i deszcz będą jej dane: Prosić jeno byście zrozumieć chcieli, co jej jedyną może być podstawą. To nie jest trzeciorzędna, drugorzędna kwestya. Ważą się losy każdego z nas, ojczyzny naszej, Europy, ludzkości. Czyżby nie z Polski wyszło zmartwychwstanie?

Naczelnikowi Państwa, suwerennemu Sejmowi, mężom dyplomacyi, ludziom nauki, księżom kościoła, poetom, lekarzom, sędziom, klasie pracującej i tej co nie pracuje: każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej i homini orbis terrarum kornie pod rozwagę. —

Poznań, w czerwcu.

o 5 i pół godziny naprzód (czas bolszewicki). Gdy u nas jest zatem 3 godzina rano, w Kijowie było już w pół do dziewiątej. Zrobiono to rzekomo dla wyzyskania światła dziennego. A ponieważ a 9-tej wieczór (czas bolszewicki) nie wolno było wychodzić na ulicę, więc można sobie wyobrazić,

jakie wrażenie robiło miasto już o pół do 4 po południu

(czas europejski), gdy na ulicach oprócz paru rozwydrzonych krasnoarmiejców lub pędzących automobili czerezwyczajek, ani jednego przechodnia nie widać. Na taką ulicę trzeba bodaj z okna popatrzeć, aby mieć wyobrażenie o takim kamiennym grobowcu, zanurzonym w spiekotę letniego słońca.

Jaka straszna melancholia,

jaki pomór umysłowy

rzuca się na duszę człowieka, głodnego od rana do nocy, a wyzutego ponadto ze wszelkiej wolności osobistej, to się wprost opisać nie da!

Nie chcę mówić np. o większych mieszkaniach, ale kto ma bodaj jeden pokój, a objętość jego wynosi 5 sążni kubicznych powietrza, ten musi zgodzić się na to, że komisarz doda mu współlokatora, bo jemu tylko 2 i pół sążnia powietrza wdychiwać wolno! Tego współlokatora wybiera mu komisarz, może nim być

złodziej, bandyta, prostytutka lub jakiebądź nawet zawszawione indywiduum

— zgodzić się na ten wybór trzeba. z

Wszelka „własność" staje się własnością sowiecka. Wolno mieć tylko (do użytkowania) jedno łóżko, jedno ubranie, jedno obuwie, 2 pary bielizny itd. Wszystko inne konfiskuje rząd z tem, że gdy „towarisz" to jedno ubranie jakie mu zostawiono, zniszczy, dostanie asygnatę na inne. Ale tej asygnaty na ubrania de facto wymienić nie można, bo komisarz zarekwirowane rzeczy sprzedaje kupcom i od nich tylko swoją własną rzecz za horrendalne pieniądze odkupić można. Ale mimo bardzo surowych w tym względzie zarządzeń, ludność umie swoja własność ukrywać, którą zresztą prowadzi handel zamienny z chłopami, aby nie zginąć z głodu! W rezultacie zaś inteligencya chodzi w takich strzępach, że

profesor, adwokat itd. robi wrażenie rednolowego łachmaniarza.

nie mówiąc już o tem, że w lecie chodzą oni boso, a w zimie obwijaja nogi słomą lub szmatami.

Jeżeli już to, co powyżej powiedziałem, może życie uczynić nieznośnem, to do reszty przygnębiają urządzane co miesiąca prawie spisy ludności. Jest to

iście sowiecki bicz

na wszystkich nieprawomyślnych mieszkańców. Bo taki spis nie ogranicza się na wypełnieniu rubryk w formularzu, tylko każdy musi się stawić przed komisarzem politycznym, który między innemi stawia stereotypowe pytania: komu czustwujesz? (z kim sympatyzujesz). Odpowiedzieć prawdę nie radziłbym nikomu, bo w tej chwili komisarz odsyła do czerezwyczajki — a kłamać na urząd, że się jest gorącym zwolennikiem rządu bolszewickiego, też nie każdy potrafi. A ponadto toczą się indagacye na temat przekonań politycznych u rodziny, krewnych, znajomych itd., co otwiera szerokie pole do różnych nadużyć i osobistych porachunków.

A teraz karm duchowa. Gazety w zasadzie zniesione. Są tylko „Izwiestja" rządowe, które dla braku papieru wychodzą w małym stosunkowo nakładzie. Jest to rodzaj dziennika rozporządzeń i komunikatów. Inne gazety (jest ich w całej Rosyi 4 tylko) wydawane przez rząd,

są stekiem najniemożliwszych kłamstw i blagi.

A ponieważ ich nikt czytać nie chce, więc rząd wiadomości które mają wpływać dodatnio na ludność, ogłasza na olbrzymich, obnoszonych po ulicy łopatach, albo wyświetla je w kinach, w teatrach itd. Według tych wiadomości

Rosya sowiecka jest potęgą, u której stóp żebrzą łaski Francya, Anglia, Stany Zjednoczone, świat cały.

Na ciemnym mużyku robi to wrażenie, a inteligencyę przygnębia okropnie, bo niema skąd się dowiedzieć, co się naprawdę na świecie dzieje.

Wrażenia socyalisty z podróży do Rosyi sow.

Rzym, w lipcu.

Gdy swego czasu włoski socyalista Morgari powrócił z podróży z Węgier, zabronili mu członkowie jego partyi udzielać jakichkolwiek informacyi o stosunkach tam panujących. Wiadomości zdobyte miały służyć wyłącznie kierownikom partyi i nie wolno ich było podawać do wiadomości publicznej. Obecnie powróciła część socyalistycznej komisyi z Rosyi sowieckiej. „Avanti" dotychczas nie podała żadnych szczegółów o wrażeniach od iesionych w podróży przez członków tejże komisyi. Jednakże soc. Dugoni, następca centralnego związku włoskich stowarzyszeń socyalistycznych odpowiedział o zdobytych wrażeniach swemu towarzyszowi podróży. Wiadomości te podaje dziennik konserwatywny „Perseveranza", Dziennik ów pisze:

„Nigdy sobie nie wyobrażałem nawet — opowiada Dugoni — iż zastanę tak olbrzymi kraj w takiej nędzy i w takim stanie zaniedbania. Lud cierpi ogromnie wskutek rozmaitych zarządzeń bolszewickiego rządu. W Petersburgu panują na ulicach kompletne ciemności. Zdobycie środków żywności jest połączone z wielkimi trudnościami. Skomplikowany system kartkowy wywołuje cały szereg nadużyć. Wielkie fabryki petersburskie i moskiewskie albo zamknięte, albo bardzo mało produkują. Stosunki kolejowe opłakane, lokomotywy ogrzewane są drzewem. Pociągi kursują w tempie zależnem od woli maszynisty, czasem 30 kilometrów na godzinę. Poczta funkcyonuje również w dziwny sposób, tak że nigdy na nią liczyć nie można".

Dugoni oświadczył w dalszym ciągu, że uważa Lenina za idealistę. W przeprowadzenie jego teoryi w Rosyi wątpi poważnie. Dla Włoch nie nadają się jego teorye w zupełności, choćby tylko wskutek zupełnie odmiennego charakteru narodu włoskiego. Wrażenie wywołane u wszystkich członków komisy było jednakowe, tylko tow. Bombacci pozostał przy swoich poprzednich twierdzeniach. Największego rozczarowania doznał sekretarz generalnej konfederacyi pracy tow. d'Aragona. Wnioski wysnute przez komisyę zostaną podane do publicznej wiadomości.

Jak wygląda Lwów dzisiejszy?

CI CO IDĄ NA WSCHÓD I CI CO ODJEŻDŻAJĄ NA ZACHÓD.

Lwów, 31. lipca

(§) Lwów silnie pozostaje wciąż pod znakiem wypadków wojennych. Wszystkie organizacye społeczne i instytucye humanitarne, całe zrzeszenia i poszczególne grupy oddały się w zupełności w służbę żołnierza. Ale obok tej chwalebnej części nastrojów Lwowa, są inne. Tchórzliwsi nie troszczą się o nic, jak o uratowanie swego mienia i zaciągają się pod sztandar dość nielicznego swoją drogą stowarzyszenia OPK. (Onufry Pakuj Kufry). To też w ubiegłych dziesięciu dniach popyt za podróżnymi kuframi i koszami był wprost szalony, płacono paskarskie ceny za nie, a spedytorzy, dorożkarze a szczególnie „pakierzy" kolejowi zacierali ręce z radości, bo mieli prawdziwe żniwa. Niektórzy bogatsi „strachajły" wywieźli całe wozy meblowe, nie chcąc zostawić urządzeń swych domów. Charakterystycznem dla Lwowiam o silniejszych nerwach jest ustalenie przez nich faktu, że pierwsza połowa tygodnia przynosi wiadomości gorsze, podczas gdy w drugiej połowie horyzont strategiczny i dyplomatyczny zwyczajnie się wyjaśnie.

Ubiegła sobota przyniosła wiadomość o przyjęciu propozycyi rozejmu a co przyniesie dzień dzisiejszy, okażą może najbliższe już godziny. — Głównym powodem zaniepokojenia, jakiego świadkami jesteśmy od czasu do czasu jest bezhołowie całego szeregu władz, które wydają i cofają zarządzenia. Odbywa się od szeregu dni pakowanie i rozpakowywanie aktów i ksiąg. Zarządzoną przedpołudniem ewakuacyę pewnych urzędów, odwołano popołudniu, na to by w nocy nanowo pakować, a na drugi dzień rozpakowywać. Jeszcze do onegdaj stał przez dwa dni na torze głównego dworca pociąg ewakuacyjny, przeznaczony dla rodzin funkcyonaryuszy pewnego urzędu, a tym zupełnie nie śniło się wyjeżdżać. Wczoraj nareszcie ustalono, że wszelka ewakuacya została stanowczo wstrzymana, co mieszkańcy Lwowa przyjęli z uczuciem ulgi. Uczucie to wzmogło się jeszcze przez dzień wczorajszy na widok przemaszerowujących przez miasto oddziałów.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się zaprzysiężenie ochotniczego oddziału artyleryi polowej, a popołudniu już obserwowano ich odchodzących na front. Serce radowało na widok tych dzielskich postaci ekwipowanych wedle ostatnich wymagań techniki strategicznej. Umajeni, z pieśnią na ustach ochoczo szli na wroga. Niezwykły ruch panował na ul. Żółkiewskiej w okolicy dworca Podzamcze, gdzie widziało się nie tylko kawaleryę i artyleryę, ale i po raz pierwszy po ulicach miasta naszego przesuwające się dziś tak sławne tanki. Wszystko to podziałało niezwykle uspokajająco na mieszkańców naszego miasta, to też szkoda, że nastrój ten na chwilę znowu wyprowadził z równowagi bardzo niezręcznie wystylizowany niby komunikat wojenny w gazecie urzędowej.

Z HUMORYSTYKI NA CZASIE.

Z WIELKIEJ CHWILI.

Jozio chciał iść do wojska. Ojciec jego p. Józef chciał oddać armii aparat swego wynalazku do wywabiania plam, z zastrzeżeniem tylko pracy wynalazcy.

I poszedł ojciec do Władz WP. Na bramie wartownik pchnął go i krzyknął: przepustki na ewakuacye daje się aż o 5-tej...! Wtedy p. Józef poszukał znajomego majora-weterynarza, który go przeprowadził przez Straż komendy. Dyżurny po wybadaniu na wszystkie strony odesłał go do adjutantury, która znowu skierowała go do intendantury. Ta do oddziału technicznego. Szef oddziału technicznego znakomity saper, który dotąd nigdy żadnego takiego aparatu nie widział, uznał, że pewnie najwięcej będzie w tej materyi miał do powiedzenia zakład umundurowania.

Niestety, po drodze MSO aresztowała wynalazcę, gdyż p. majster Pruko, blacharz, a więc fachowiec uznał aparat za machinę piekielną, a prof. Edeckiemu bardzo nie podobało się imię — Józef.

Tymczasem Józio, korzystając z nieobecności papy uciekł do wojska. — Mając 379 adresów, gdzie się mają zgłaszać ochotnicy, stał bezradnie, na ulicy z 10 minut. Aż spotkał oddział Abrahamowców. Nie wiele myśląc — wszedł w „ślepą rotę" i poszedł. — Jakaś kobiecina widząc rezolutnego chłopaka, wyciągnęła stary Werndl, który służył, jako zapora do drzwi piwnicznych i ofiarowała zuchowi.

I Józio poszedł prosto na front.

(Szczutek.)

BOJÓWKI CZESKIE MORDUJĄ DALEJ LUDNOŚĆ POLSKĄ.

Cieszyn, 31 lipca.

(Telef.) (G) Bojówki czeskie w dalszym ciągu napadają na ludność polską, bijąc ją i gwałcąc. W ten sposób chcą oni zmniejszyć jak najbardziej liczbę ludności polskiej na tych terenach, które się spodziewają dostać. Ostatnio wykonały bojówki czeskie napad w Szumbarku na szkołę i w Strzeczowie na kilka domów. Ludność ucieka do Frysztatu.

Plebiscyt na Górnym Śląsku będzie przyspieszony!

Warszawa, 31 lipca.

(Telef.) (m) Dowiadując się, że konferencya ambasadorów w Paryżu nie przychyliła się do życzenia Polski, aby odłożyć termin głosowania na Górnym Śląsku na trzy miesiące. Termin głosowania obwieszczony zostanie już wkrótce. O ile wiadomo Waszemu korespondentowi, urząd spraw zagranicznych przy ul. Miodowej czynił starania, aby plebiscyt na Śląsku Górnym jak najbardziej przyspieszyć, natomiast Niemcy pragnęli odroczenia tego plebiscytu. Doniesienie zatem „Gazety Wrocławskiej" jest tendencyjnie przekręcone i można je określić robieniem dobrej miny do kiepskiej gry.

5 MIEJSCOWOŚCI W KWIDZYŃSKIEM OTRZYMA POLSKA.

Warszawa, 31 lipca.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: Nadeszła tu wiadomość, że Rada najwyższa zamierza przyznać Polsce z okręgu kwidzyńskiego 5 miejscowość, stanowiących przyczółek mostowy na prawym brzegu Wisły.

PROKLAMACYA SIR TOVERA DO LUDNOŚCI GDAŃSKA.

Warszawa, 31 lipca.

(Telef.) (m) Z powodu wczorajszych demonstracyi w Gdańsku, spowodowanych drożyzną i wysokimi podatkami, wysoki komisarz ententy sir Reginald Tover wystosował proklamacyę do ludności, w której wobec bliskiego rozstrzygnięcia losu tego miasta wzywa do umiarkowania i pokoju. Sir Tover zarządził rozbrojenie policyi bezpieczeństwa i wydał zarządzenia, ażeby o przygotowanych pochodach zawiadomiono władzę. W godzinach wieczornych pokój w Gdańsku był zupełny. Generał angielski Hayking, główny komendant załogi koalicyjnej, przyjął wieczorem przedstawicieli prasy gdańskiej i oświadczył, że nie jest prawdziwą wiadomość jednego z dzienników gdańskich, jakoby 22 żołnierzy angielskich zostało aresztowanych z tego powodu, że wzbraniali się wyładowywać amunicyę dla Polski. Ta właśnie wiadomość skłoniła robotników do demonstracyi celem uwolnienia rzekomo aresztowanych.

BANDY NIEM. GRASUJĄ NA POGRANICZU WIELKOPOLSKI.

Warszawa, 31 lipca.

(Telef.). (m) Z Poznania donoszą, że na miasteczko Bojanów na pograniczu Wielkopolski napadły uzbrojone bandy niemieckie. Przy pomocy straży obywatelskiej z Leszna zdołano napastników wypędzić, przyczem jednak 6 osób zostało zabitych.

Układ w sprawie odszkodowań dla Polski.

Warszawa, 31 lipca.

(Telef.) (m). Otrzymano dopiero teraz dokładny tekst artykułu 10 **układu w Spaa w sprawie odszkodowań dla Polski ze strony Niemiec i Austryi.** Artykuł ten opiewa:

Postanowienia niniejszego układu nie odnoszą się do Polski. Prawo do wynagrodzenia strat poniesionych przez Polskę o ile one stanowiły integralną część b. cesarstwa rosyjskiego, są nadal zawarowane w myśl art. 116 traktatu wersalskiego i art. 87 traktatu w Saint Germain. Sumy, które Polska ma zapisać na dobro Niemiec i Austryi w wykonaniu art. 243, traktatu wersalskiego i art. 189 traktatu w Saint Germain a to należność za dobra i własność państwową Rzeszy niemieckiej i Austryi nabyte w terytoryach odstąpionych Polsce, będą zapisane tymczasowo na rachunek przyszły, który będzie oprocentowany po 5 proc. rocznie.

Pertraktacye rozpoczną się prawdopodobnie w poniedziałek!

Warszawa, 31. lipca

(Telef.) (G). W sprawie spotkania się parlamentarzy polskich z delegatami rosyjskimi w sprawie rozejmu, donoszą dzienniki, że pertraktacye rozpoczną się prawdopodobnie w poniedziałek. Przedtem bowiem musi się odbyć wymiana dokumentów. Jak przypuszczają, walki toczyć się będą zapewne do chwili zaczęcia pertraktacyi. Nie jest jednak wykluczone, że delegaci postanowią natychmiastowe zawieszenie broni. Byłoby ono ważne albo na 24 godzin, albo na cały czas rokowań.

L. George doszedł już do porozumienia z Włochami!

Tekst noty, która będzie wysłana do sowietów.

Warszawa, 31. lipca

(Telef.) (m). Z Londynu sygnalizują: Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że pomiędzy rządami angielskim i włoskim nastąpiło zupełne porozumienie w sprawie odpowiedzi, którą ma się wysłać do rządu sowieckiego. W odpowiedzi tej będzie zaznaczone, że rząd angielski, spodziewając się szybkiego zawieszenia broni między Rosyą i Polską, zaproponował sojusznikom wzięcie udziału w konferencyi, mającej się odbyć w Londynie, a w której będzie reprezentowany także rząd sowiecki. Głównym celem tej konferencyi ma być przywrócenie pokoju europejskiego, zwłaszcza zaś pokoju między Polską i Rosyą na podstawie uznania niepodległości Polski. Konferencya ta ma się także zastanowić nad sprawami wiszącemi między Rosyą sowiecką i temi państwami kresowemi, które jeszcze nie zawarły ostatecznego pokoju z Rosyą.

SPOTKANIE L. GEORGE'A Z GIOLITTIM.

Warszawa, 31 lipca.

(Telef.) (m) Z Medyolanu sygnalizują: „Corriere dela Serra" dowiaduje się, że w najbliższym czasie Lloyd George spotka się z włoskim ministrem spraw zagranicznych Giolittim.

GEN. LATINIK NA FRONCIE PÓŁN.-WSCH.

Warszawa, 31 lipca.

(Telef.). (G) Na froncie północno-wschodnim w komendzie gen. Józefa Hallera dowództwo jednej z armii otrzymał gen. Latinik, znany obrońca Cieszyna.

STAN GEN. SZEPTYCKIEGO B. POWAŻNY.

Warszawa, 31 lipca.

(Telef.) (G) Stan choroby gen. Stanisława Szeptyckiego, który bawi na miejscu postoju, jest bardzo poważny. Gorączka nie ustępuje. Chorego pielęgnują lekarze: Dr. Rogulski, prof. Karwacki, dr. Trzemecki, prof. Janczur, dr. Fischer i dr. Brongiewicz.

OFICEROWIE NIEM. W SŁUŻBIE BOLSZEW

Lwów, 31 lipca.

(§) Od osoby, która przedostała się z tamtej strony frontu, dowiadujemy się, że wojska bolszewickie, wkroczyły do Husiatyna pod wodzą oficerów niemieckich, którzy nietylko mieli komendę wojskową, lecz objęli też dozór nad porządkiem wewnętrznym.

GUBERNATORSTWO WOJENNE WARSZAWY.

Warszawa, 31 lipca.

(Telef.) (G) Jak słychać, zamierzone jest utworzenie dla Warszawy i okolicy stanowiska gubernatora wojennego. Endecy wysuwają na to stanowisko p. Wroczyńskiego.

ORGANIZACYA STRAŻ OBYWATELSKICH.

Warszawa, 31 lipca.

(Telef.) (G) Ponieważ prawie we wszystkich miejscowościach potworzyły się straże obywatelskie, ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od starostw, aby przedłożyły spis kandydatów na stanowiska komendantów straży.

Przyjmowanie obcopoddanych do armii ochotniczej.

Warszawa, 31. lipca.

(Telef.) (m). Na mocy rozporządzenia R. O. P. obywatele państw cudzoziemskich mogą się zgłaszać do armii ochotniczej. Do nich stosują się w zupełności przepisy dotyczące werbunku do armii ochotniczej z dnia 4. lipca b. r. Przez przyjęcie do armii ochotniczej cudzoziemiec nie nabywa obywatelstwa polskiego.

BEZCZELNA ODEZWA CENTRALNEGO KOMITETU KOMUNISTÓW.

Warszawa, 31. lipca.

(Telef.). (m) Komitet centralny komunistów wydał świeżą odezwę, w której zapowiada represyę sowieckie w zamian za aresztowanie działaczy komunistycznych. W odezwie tej czytamy taką zapowiedź: „Niedługo już siedzieć będą nasi bracia i siostry, ale gdyby się okazało, że w dniu rozbicia bram więziennych zabraknie wśród nich choć jednego potrafimy burżuazyę osłabić, tak, że struchleje i odpowie nam za każde życie i każdą krzywdę, wyrządzonym naszym więźniom. Naczelnika Państwa, ministrów, generałów, R. O. P., prezydyum Sejmu, prezydya frakcyi sejmowych i komitety wszystkich w Polsce partyi kontrrewolucyjnych i wszystkich tych wybitniejszych działaczy albo bezpośrednich winowajców pociągniemy do odpowiedzialności". Nasi komuniści w tej odezwie widzą się już u steru rządu. Zdaje się im że wystarczy napisać o jedną bezczelną odezwę więcej, ażeby osiągnąć panowanie.

Oddanie internowanych Bundowców pod sąd

Kraków, 31. lipca.

(Telef.) (G) Jak podaje „Naprzód" oddano około 80 internowanych Bundowców do sądu.

ZAWIESZENIE PRZEDSTAWIEŃ.

Warszawa, 31 lipca.

(Telef.) (m) Żargonowa „Moment" donosi, że we wtorek żydowskie teatrzyki w Warszawie nie grały z powodu braku aktorów. W teatrzyku „Elizeum" musiano przerwać przedstawienie, ponieważ wszystkich jego aktorów aresztowano, jako ukrywających się przed wojskiem. W teatrzyku „Coloseum" nie było przedstawienia, gdyż aktorów jego internowano z powodu ogłoszenia ofiar w „Kuryerze Warszawskim", mającego na celu ośmieszenie godności żołnierza polskiego.

„Zielony Erin" w walce o niepodległość.

Wywiad z tymczasowym prezydentem republiki irlandzkiej.

„Echo de Paris" zamieszcza wywiad swego korespondenta z naczelnikiem rządu irlandzkiego, zawierający ciekawe szczegóły o Zielonej Wyspie. Oto co mówi korespondent wzmiankowanego pisma:

Dublin, w lipcu.

W ciągu swych dziejów tragicznych nigdy nie znalazła się Irlandya w sytuacyi do tego stopnia bez wyjścia, jak w chwili obecnej. Nominalnie rząd brytyjski, rezydujący w Dublinie, kieruje losami nieszczęsnej wyspy. Jego urzędnicy, sędziowie i policya sprawują nadal swe obowiązki, a po większych miastach przynajmniej machina administracyjna funkcyonuje w ograniczonym zakresie, dzięki nabytej sprawności i poparciu 80 tysięcy bagnetów angielskich. Ale po wsiach nie dopisują one zgoła: Irlandczycy trwają tam w strajku politycznym i wzbraniają się płacić podatki. Ignorują poprostu ustanowioną władzę, bojkotując ją coraz gruntowniej.

Faktycznie Irlandya poddaje się posłusznie dyscyplinie drugiego rządu. Na drugi dzień po rozejmie reprezentanci, wybrani przez naród irlandzki, uchylili się w znacznej większości (73 na 80) od zaszczytu zasiadania w Westminsterze; opierając się na oświadczeniach Wilsona, przyjęli nadludzki mandat obdarzenia Zielonego Erynu republiką jedną i niepodzielną, włączając w to już Ulster ze zgodą lub bez zgody swych kolegów angielskich. Proklamowano tedy uroczyście republikę irlandzką, obwieszczając jej istnienie narodom całego świata, na pierwszem posiedzeniu „Dail Eireanu" (parlament irlandzki) dnia 21. stycznia 1919. Znamy już prezydenta de Valerę, skromnego profesora matematyki, ale wymownego trybuna, który wydostał się w sposób tajemniczy z więzienia angielskiego, by w Stanach Zjednoczonych podsycać entuzyazm 15 milionów swych ziomków na emigracyi. Historya powie kiedyś, jaka była jego rola na ostatnich zgromadzeniach w Chicago i San Francisco: wyświetli, czy był tam posłusznem narzędziem, bawidłem i igraszką „żółtego" Hearsta i jego antiatlanckiej kliki.

U wiceprezydenta.

Wobec tego, że prezydent udał się na misye, która potrwa dość długo, nad pierwszymi krokami młodej republiki, czuwa wiceprezydent Artur Griffith, założyciel „Sinnfeinu". Postanowiłem udać się do niego, by zbadać tajemnice spadkobierców O'Connella.

Dzięki uprzejmości wielce czynnego biura propagandy republikańskiej, uzyskałem audyencyę u p. Griffitha, tymczasowego prezydenta republiki irlandzkiej. Na pierwszy rzut oka czyni on wrażenie człowieka energicznego pod pozorami spokoju i równowagi; średniego wzrostu, krępy i muskularny, musi się zapewne szczycić siłą góarali zachodnich; mówi tonem stanowczym, ucinając słowa, z mocnym akcentem irlandzkim, zdradzającym częste używanie języka celtyckiego. Już w r. 1905 rzucił podwaliny pod ruch „Sinnfeinu", którego dotąd jest duszą; sądzę wszakże, że jest majoryzowany przez ekstremistów, których zbrodnicze zamachy szkodzą tylko sprawie irlandzkiej.

— Panie prezydencie — ozwałem się po zwyczajnym wstępie — pragnąłbym dowiedzieć się niektórych szczegółów co do organizacyi rządu irlandzkiego.

— Chętnie. Parlament nasz składa się 73 członków, wybranych, jak panu wiadomo, pro wojnie; ten parlament mianował prezydenta i wiceprezydenta. Mamy pełny gabinet ministeryalny, sądownictwo i armię; słowem, stworzyliśmy republikę, która obowiązuje wszędzie, z wyjątkiem czterech okręgów północnego wschodu w Ulsterze.

— Czy istnieje też konstytucya?

— Och! nasza konstytucya jest jeszcze bardzo ogólnikowa: ogłosił ją „Dail Eirean" na pierwszem posiedzeniu. Oto główne zarysy: „Dail" wybierany jest przez naród według systemu proporcyonalnego. „Dail" mianuje prezydenta, ten zaś wybiera gabinet z pośród członków parlamentu. Wybór ministrów ratyfikuje „Dail", który może korzystać z prawa veta. „Dail" zbiera się, ilekroć wymagają tego okoliczności.

Rząd.

— Jakie są poszczególne ministerstwa?

— Ministerstwo spraw wewnętrznych zajmuje się administracyą ogólną, sprawiedliwością i oświatą publiczną.

Ministerstwo „Local Covernment" szereguje prace rad lokalnych, czuwając zwłaszcza nad właściwem użyciem i rozdziałem wydatków, ustanowionych przez owe rady.

Ministerstwo rolnictwa, mające wielką doniosłość, zajmuje się ulepszeniem metod uprawy roli i przedewszystkiem zaś dostarczeniem gruntu włościanom.

Ministerstwo pracy, które dotąd osiągnęło już poważne wyniki, stara się o ulepszenie warunków pracy dla robotników i reguluje stosunki między pracodawcami, a pracującymi.

Ministerstwo handlu nawiązuje bezpośrednie stosunki między Irlandyą, a innymi krajami.

Ministerstwo spraw zewnętrznych rozsyła ambasadorów i konsulów, jako agentów republiki irlandzkiej po całym świecie.

Mamy już swoich reprezentantów we Francyi, Włoszech, Argentynie, Stanach Zjednoczonych i w Szwajcaryi. Spodziewamy się, że przed upływem roku będziemy mieli ambasadorów w głównych krajach. Ministerstwo skarbu rozpisało już pożyczkę w Stanach Zjednoczonych i w Irlandyi: żądaliśmy u siebie 250 tysięcy funtów szterlingów, a subskrybowano 300 tysięcy funtów szterlingów. W Ameryce subskrypcya nie jest jeszcze zamknięta: tam zażądaliśmy 10 milionów dolarów; niema wątpliwości, że ta pożyczka będzie miała aż nadto wielkie pokrycie.

Ministerstwo obrony narodowej zajmuje się sformowaniem armii ochotniczej. W tym względzie nie mogę panu udzielić bliższych szczegółów: Uzbrojenie, amunicya, komenda i organizacya są to tajemnice wojskowe, których nie wolno nam odsłaniać. Wszystka młodzież zaciągnęła się do naszej armii, która obecnie można liczyć na blisko 200 tysięcy ludzi.

Cztery dyrekcye.

Prócz wymienionych ministerstw, istnieją cztery dyrekcye: przemysłowa, która zwołała komisyę ankietową, celem wyszukania wszystkich źródeł dochodów Irlandyi. W komisyi tej zasiadają ludzie ze wszystkich sfer: kupcy, przemysłowcy, uczeni i robotnicy. Unioniści na równi z nacyonalistami współdziałają w nowem dziele, które poczyniło już znaczne postępy.

Dyrekcya eksploatacyi lasów urządziła t. zw. „Arbour Day" w listopadzie, w którym to dniu każdy musi zasadzić drzewo. W ostatnim roku zasadzono tym sposobem kilka milionów drzew wszelkiego rodzaju. Dyrekcya ta oznacza obszary, które należy zachowywać pod przyszłe lasy. Później postaramy się o kolegium, podobnie jak wasze w Nancy. Irlandya ogołocona była z drzew: w XVIII wieku Anglicy wycięli ogromną ilość drzew, a od tego czasu narzucali nam ustawy, nie pozwalające na odnowienie naszych lasów. Klimat i rolnictwo ucierpiały wskutek tego niemało.

Mamy również dyrekcyę propagandy i rybołówstwa: ta ostatnia poucza ludność, mieszkającą na wybrzeżu, naogół bardzo ubogą i dostarcza jej potrzebnych narzędzi. Organizuje je także w stowarzyszenia kooperatywne.

ROBERT HICHENS. (93)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Ale gdzie Teo? Co przez ten cały czas robi? Pytanie to powracało i zaczynało ją niepokoić. Odłożyła książkę i siedziała czas jakiś bezczynnie. W całem mieszkaniu panowała cisza, znikąd nie dochodził do niej najlżejszy dźwięk. Wstała, podeszła do drzwi i po cichu otworzyła je z klucza, ale zostawiła zamknięte; poczem powróciła do swego krzesła, usiadła i czekała.

Gdy klęczała, czas mijał jak strzała. Teraz wlókł się. Dlaczego nikt nie przychodzi? Operacya już napewno skończona. Może wszyscy zapomnieli o niej... Może nikt nie pomyśli o tem, żeby przyjść i zawiadomić ją o wyniku operacyi? Ale Teo... przyjdzie z pewnością. On wie, gdzie ona jest.

Nie przyszedł. Nie przyszedł nikt. Wkońcu Dolores wstała i podeszła do drzwi, uchyliła je i nasłuchiwała. Poczem otworzyła drzwi zupełnie, wyszła i skierowała się do pokoju, w którym zostawiła Ednę. Drzwi tego pokoju były zamknięte — przystanęła przed niemi na chwilę. Teraz, kiedy znalazła się tak blisko pokoju, gdzie rozstrzygał się los Franciszka, silniej niż kiedykolwiek odczuła tajemnicę i grozę, co tak nagle wtargnęła do jej domu i zawisła nad tymi, którzy w nim byli.

Wreszcie postanowiła nie wahać się dłużej — otworzyła drzwi, zajrzała do pokoju i zobaczyła Ednę, Denzil i męża. Siedzieli cicho i spokojnie. Edna zwrócona twarzą do niej, tuż przy drzwiach pokoju, gdzie był Denzil, doktorzy i pielęgniarka, sir Teodor plecami do drzwi odwrócony. Jakkolwiek Edna siedziała wprost drzwi, nie widziała stojącej w progu Dolores — oczy bowiem miała zamknięte. Dolores popatrzywszy na nią przez krótką chwilę, odczuła, że Edna nie może znieść światła, poprostu dlatego, iż mrok zasnuł jej Franka. Czeka, aż on otworzy oczy. Jaka dziwna, jaka zmieniona, prawie umarła, wydawała się w swej posągowej nieruchomości z temi zamkniętemi powiekami! A jakiż szczególnie nieruchomy był Teo! Dolores nie przepuszczała, że żyjąca i przytomna istota ludzka może siedzieć w takim martwym spokoju.

Przymknęła drzwi za sobą i powróciła do swej sypialni. Wkrótce potem sir Teodor zapukał do drzwi i wszedł. Dolores spojrzała na męża w milczeniu.

— Skończone. — rzekł.

Dolores wstała.

— Skończone! — powtórzyła, idąc zwolna ku niemu.

— Operacya.

Wysłał ku niej szczególne, — jej się zdawało, że straszne — spojrzenie, jakgdyby powziął jakieś podejrzenie.

— Tak.

— Odzyskał przytomność. Edna jest przy nim.

— Tak — powtórzyła Dolores.

Sir Teodor zaczął wędrówkę po obszernym pokoju.

— Siedziałem z Edną przez cały czas — mówił. — Czułem, że nie mogę jej zostawić samej. Czy dobrze zrobiłem, jak ci się zdaje?

— Bardzo dobrze.

— Sądzę... że moja obecność przyniosła jej ulgę. Musiała przecież wiedzieć, że całą duszą podzielałem jej okropną trwogę.

Stanął teraz przed obszernym stołem tualetowym, zastawionym szkatułkami i flakonami ze szlifowanego kryształu. Wziął do ręki flakon i postawił go na miejsce.

— A ty byłaś tutaj? — zapytał.

Nie czekał na odpowiedź, lecz wziął drugi flakon i wyjął korek.

— Niema nic okropniejszego nad czekanie — ciągnął dalej. — Nic. Wszystko jest lepsze, niż niepewność. — Wsadził korek do flakonu. — A, oczywiście, nic nie można jeszcze wiedzieć. — Wyciągnął korek. Odzyskał przytomność, a operacya powiodła się o tyle, że.... przyczyna choroby została usunięta. Ale, oczywiście... — Wyjął z kieszeni chustkę do nosa i zwilżył ją wodą kolońską.

(C. d. n.).

Program polityczny.

— Jaki jest wasz program polityczny?

— Jesteśmy rządem Irlandyi „de iure et de facto". Nie chcemy nic wiedzieć o Anglii; zresztą niema tu już rządu brytyjskiego — jest tylko angielska armia okupacyjna. Jesteśmy w podobnem położeniu, jak Belgia pod butem pruskim, z tą różnicą, że rząd irlandzki ma środki działania znacznie skuteczniejsze, aniżeli miał je wówczas rząd belgijski.

Wobec tego program nasz polega na wyzyskaniu dochodów materyalnych naszego kraju i na pozyskaniu uznania przez inne państwa, jako suwerenną republikę.

— W jakim celu prezydent De Valera udał się do Stanów Zjednoczonych?

— De Valera ma misyę potrójną: Postarać się o uznanie republiki irlandzkiej, lansować pożyczkę irlandzką, a przedewszystkiem zachwiać ratyfikacyą traktatu wersalskiego.

A Anglia?...

— Czy nie obawiacie się represyi ze strony Anglii?

— Nie mogą uczynić więcej, jak czynią obecnie: codziennie żołnierze angielscy popełniają akty gwałtu. Od trzech tygodni miasto Limerick jest widownią zaburzeń i napadów nocnych. Żołnierze i policya przebiegają ulice, oddając strzały. Tysiącami zamykano nas w więzieniach, tak, że niema ani jednej rodziny republikańskiej, której jeden przynajmniej członek nie przesiedziałby w więzieniu całych miesięcy. Traktowani zrazu jako zbrodniarze, uzyskaliśmy następnie normę polityczną i teraz uważani jesteśmy za jeńców wojennych.

Mimo wszystko, Anglia nie będzie mogła nigdy przywrócić swego sądownictwa. Jeżeli Lloyd George wykona swą groźbę i zatrzyma koleje, ochotnicy nasi zorganizują system transportowy, za pomocą wozów automobilowych i tym sposobem podtrzymamy życie ekonomiczne w kraju.

— A jeśli Anglia zastosuje do Irlandyi projekt ustawy Home-Rul?

— Ba! Homerul, Bill umarł już i pogrzebano go! Wszystko, co Anglia mówi i czyni, jest propagandą na użytek innych państw. Widzi pan, lord Birkenhead powiedział w chwili rozlewności po olbrzymim bankiecie w Nowym Jorku: „Konwencya Irlandzka (z 1917 r.)? Nie ma ona innego celu, jak bawić Irlandczyków tak długo, aż Ameryka będzie dobrze zaangażowana w wojnie!"

— Nie braliście udziału w powstaniu 1916 r.?

— Nie. Nie uważałem tej chwili za odpowiednią. Poza tem rewolta owa przysłużyła się sprawie Irlandyi i republiki: zwróciła ona cały naród irlandzki przeciw Anglii, pokazała bowiem, że oświadczenia angielskie co do praw małych narodów były czystą hipokryzyą.

Myśmy przyjęli pomoc Niemiec — ale przyjmiemy też pomoc czyjąkolwiek, jak długo Anglia będzie nas trzymała w swem jarzmie.

Więc jakie jest rozwiązanie obecnego przesilenia?

— Głos mają teraz ochotnicy irlandzcy — odparł krótko p. Griffith.

Pogadanka ekonomiczna,

Ekonomia pracy.

(Ciąg dalszy.)

Jakkolwiek dla gospodarstwa społecznego jako całości ma to ogromne znaczenie, czy przeciętny okres produktywności sił roboczych jest stosunkowo długi, czy krótki, to jednak pojedynczy przedsiębiorca nie potrzebuje tego brać pod uwagę, dopóki nie cierpi przez to na brak sił roboczych, co więcej, nie wolno mu tego, jeśli jest prawdziwym „homo oeconomicus", który jest wszędzie punktem wyjścia dla liberalnej teoryi ekonomicznej, a który się kieruje wyłącznie interesem kapitalistycznym i widzi swe jedyne zadanie w wydobyciu z robotników możliwie największego dochodu, czy to dla siebie samego, czy też dla akcyonaryuszy. Ale ta sytuacya zmienia się z chwilą powstania nowożytnego robotniczego ustawodawstwa ochronnego i ubezpieczeniowego. Bardzo wiele z tych spraw, które przedtem pozostawały subjektywnem zażaleniem, staje się obecnie ekonomiczną pretensyą, powodującą pozytywne wydatki. W tem znaczeniu możemy powiedzieć, że zasada ubezpieczenia społecznego reprezentuje najbardziej rewolucyjny moment, a zarazem najbardziej konserwatywny, bo wiąże on zapewnienie kultury z samym człowiekiem, poczynając zbliżać wartość człowieka do jego wartości etycznej.

Polityka socyalna stanowi zastosowanie tej nowej wiedzy, podczas gdy polityce socyalnej dotychczasowej brak wewnętrznego punktu oparcia bez ścisłej teoretycznej podstawy. Dlatego też tkwią w dzisiejszej polityce socyalnej te wszystkie ciężkie błędy, które wykazuje każda praktyka nieoparta na troskliwie opracowanej teoryi, którą uprawia się raczej instynktownie i na podstawie nieuporządkowanego doświadczenia. Efekt jest tem krytyczniejszy, im bardziej narastają olbrzymie sumy, które się musi wydawać na politykę socyalną. Dopóki tolerowało się fakt, że przedwcześnie zużyci ginęli, zamiast utrzymywać ich możliwie długo przy pomocy organicznych olbrzymich zakładów naprawy, dopóty nie zachodziła podobna ekonomiczna sprzeczność, jak dzisiaj pomiędzy lekkomyślną rozrzutnością w odniesieniu do materyału ludzkiego, a subtelną humanitarnością.

Zupełnie inne stosunki panują dopóty, dopóki człowiek może być uważany za dobro znajdujące się w nadmiernej ilości, dopóki odnośnie do tego dobra podaż przewyższa popyt. W naszej epoce natomiast, w której symptom zmniejszania się liczby urodzeń wyłania się już jako sygnał ostrzegawczy, nie można już tak rozrzutnie postępować z materyałem ludzkim, jak przedtem. Z chwilą, gdy wzrost ludności poczyna się zmniejszać, podwyższa się z natury rzeczy gospodarcza wartość jednostki ludzkiej i z tego powodu musimy się nauczyć obchodzić oszczędniej i z tem dobrem, jak z wszystkimi produktami, które się stają rzadszymi, aby z malejącej ilości wydobyć tyle co przedtem, przez ulepszenie naszych metod wykorzystania. Ekonomia człowieka jest przeto owem słowem upomnienia, odzywającem się do nas właśnie najdobitniej przez zjawisko cofania się liczby urodzeń.

(C. d. n.) Dr. Alfred Kohl.

KRONIKA

TEATR ART. LITER. „Casino de Paris" Rejtana 3. Wielki atrakcyjny program: arje — kuplety — recytacye — śpiewy — tańce — farsa i operetka z udziałem całego zespołu.

—o—

(§) **Lwów bez muzyki.** Dyrekcya policyi wydała przed kilku dniami zakaz produkcyi orkiestralnych we wszystkich kawiarniach i restauracyach, w których dotychczas koncertowały różnego rodzaju kapele. Jest to zarządzenie słuszne, odpowiadające zupełnie powadze chwili obecnej.

Dla biednych uchodźców Polaków ze wschodu złożyli funkcyonaryuszy Policyi Państwowej, frekwentanci wyższych kursów policyjn. w Warszawie, kwotę 400 Mk.

Z Sokoła II. W niedzielę dnia 1. sierpnia b. r. o godz. 10. rano odbędzie się ogólne zebranie celem propagandy Pożyczki Odrodzenia i zbiórki złota i srebra na podkład waluty naszej. Na zebranie to zaprasza się wszystkich członków Towarz. i mieszkańców obu dzielnic miasta.

(—) **Kilim wartości 3000 marek skradziono** wczoraj z podwórza realności przy ul. Kopernika l. 22 na szkodą Mieczysława Bachmana, właściciela ciekierni.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek.** Służąca 20-letnia Jadwiga Domańska gotowała wczoraj terpentynę z woskiem. Podczas tego zajęła się terpentyna płomieniem i wylała się na Domańską. Wskutek tego doznała ona ciężkiego poparzenia lewej ręki i prawej nogi. Pogotowie ratunkowe udzieliło nieostrożnej dziewczynie pierwszej pomocy.

(—) **Pomyślny wynik rewizyi.** U znanego blatnika Jana Piasecznego, zamieszkałego w Zamarstynowie przy ul. Michała l. 39, przeprowadziła policya tutejsza rewizyę. Zabrano bardzo wiele rzeczy wojskowych, oraz bielizny, obuwia i garderoby cywilnej, pochodzących z kradzieży. Rzeczy na razie zdeponowano na policyi, a blatnika zamknięto w aresztach policyjnych.

POSADY I PRACE

Starszy asystent farmacyi, Polak, wolny od wojska — poszukuje posady lub zarządu. Laurowski, Dolina k. Stryja. 3765

Biuro spedycyjne przyjmie ekspedyenta kolejowego. — Oferty pod „Natychmiast“, Biuro ogłoszeń Brücka, Kościuszki 2. 3764

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Trzech lub więcej pokoi, kuchnia, komfort, przy ulicy Sapiehy od żandarmeryi do techniki lub w pobliżu albo w okolicy Zygmuntowskiej do Krasickich poszukuję. Dam sowite odstępne lub porękawiczne. Mała, zamożna rodzina. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Adwokat Lewin, Sobieskiego 12. 3807

Dwa pokoje z osobnem wejściem, przedpokojem, elektrycznem światłem, w parterze, z umeblowaniem lub bez, zaraz pojedynczo lub najchętniej razem do wynajęcia — ulica Karkowa 63. 3808

2-ch pokoi z kuchnią
możliwie z komfortem w śródmieściu, lub trochę dalej poszukuję. Łask. pisemne zgłosz. pod P. L. do Adm. 3725

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Wanny żelazne emalj. i z blachy cynkowej, piece miedziane kąpielowe ma na sprzedaż Zakład instalacyjny A. Kaweckiego, Zielona 18. 3732

Sprzedam: 1) mało używaną kasę wertheim. Nr. 1 1/2; 2) biurową, niklową maszynę do kopiowania; 3) mało używany garnitur mahoniowy, składający się z jednej szafy, łóżka z wkładem materacowym, szafki nocnej, umywalni i otomany; 4) cztery duże skrzynie do pakowania, na zawiasach. Łaskawe zgłoszenia: ul. Jakóba Strzemię 3, I. piętro, na prawo, od godz. 8—5 po południu. 3783

Kupię: półszezlągi, koce, wózek, fajans, drilling, wannę — sprzedam: Browning, strzelbę — Treter, ul. Na Skałce 1. 3806

ROZMAITE

Instytut kosmetyczny Dra Pileckiego pl. Dąbrowskiego l. 1, usuwa elektrolizą włosy, brodawki, blizny, zmarszczki, piegi, wągry, masaż twarzy, leczy choroby skórne, wypadanie włosów, farbowanie włosów. 3289

KOLPORTERZY
do roznoszenia gazet są natychmiast potrzebni. — Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej“ Lwów, ul. Sokoła l. 4

Podpisujcie
Polską Pożyczkę Państwową!

PRZECZYTAJCIE
NAJŚWIEŻSZY NUMER
SZCZUTKA!

SZCZUTEK, to najpoczytniejszy dziś tygodnik satyryczny w Polsce,
SZCZUTEK, to niezawisły organ satyry politycznej, — — — —
SZCZUTEK, to najm. lektura wszędzie: podróży, wgóry, nad morze i do zdrojów.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA WYNOSI . . . . 16 Mk.
CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU . . . . 5 Mk.

Do nabycia w Administracyi, Lwów, ul. Sokoła l. 4, tudzież we wszystkich Biurach dziennikarskich i trafikach.

100-KROTNY zysk daje pieniądz wydany na reklamę w Gazecie „Wieczornej“ i „Porannej“.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.